

26. NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 X 2000

Zazdrość i zgorszenie

1. Głupota zazdrości

Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli podejmuje dwa główne tematy: zazdrości i zgorszenia. Uczyńmy je przedmiotem naszej medytacji homilijnej.

Czytanie pierwsze opowiada o pewnym zdarzeniu z życia Mojżesza. Był on przywódcą politycznym i duchowym ludu; był największym z proroków, czyli tym, którym posługuje się Bóg, żeby przekazywać ludowi swą wolę. Jednakże pewnego dnia jego rola jako proroka została poddana w wątpliwość, bo oto także inni w obozie zaczęli prorokować, to znaczy przemawiać w imię Boga. Jozue poprosił Mojżesza, żeby zabronił im prorokować. Wówczas Mojżesz mu odpowiedział: „Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha!” (Lb 11, 2).

Podobny fakt miał miejsce w związku z Jezusem. „Nauczycielu – powiedział do Niego pewnego dnia Jan – widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami. Lecz Jezus odrzekł: «Nie zabraniaj-

cie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami»” (Mk 9, 38-40).

Te dwa zdarzenia mówią nam, że Duch wieje tam, gdzie chce (por. J 3,8); działania Bożego nie można krępować i ograniczać jedynie do określonych form. Jednocześnie ujawnia się w tych zdarzeniach postawa zazdrości.

Czego ludzie sobie najczęściej zazdroszczą? Wartości materialnych: pieniędzy, mieszkania, samochodu, sławy, premii, awansu... Także dóbr psychiczno-duchowych: talentów, uzdolnień, sukcesów, powodzenia, sprytu. Postawa zazdrości powoduje negatywne skutki: oddala ludzi od siebie, zamyka ich w sobie, czyni obłudnymi, jednym słowem powoduje wewnętrzną zgryzotę.

Zazdrość nie jest nieuleczalna. Posiadamy na nią lekarstwo. Dobrym lekiem na zazdrość jest radowanie się z cudzego dobra, talentów, sukcesów, osiągnięć, a także cieszenie się z własnych dokonań. Bóg mądrze podzielił talenty. Dostosował je do naszego powołania

Zazdrość – mówią mądrzy ludzie – to najgłupszy grzech, z którego nie ma żadnej realnej czy pozornej korzyści. Dlatego należy się z niej nieustannie leczyć.

Drugi ważny temat dzisiejszej liturgii to problem zgorszenia.

2. Gorszyciele i zgorszeni

Mówiąc o zgorszeniu, zwróćmy uwagę na podwójną rolę, w której możemy się w związku z nim znaleźć. Możemy sami być powodem zgorszenia, czyli możemy naszym słowem, działaniem gorszyć drugich, ale także sami możemy gorszyć się postępowaniem innych.

Sianie zgorszenia jest poważnym wykroczeniem moralnym. Zastanawiamy się dlaczego tak ostre słowa wypowiedział Chrystus na temat tych, którzy sieją zgorszenie: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem do grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony” (Mk 9, 42-44). Zwykle te surowe słowa odnosimy do sfery czystości seksualnej. Owszem, dotyczą one tej właśnie dziedziny, ale należy je rozszerzyć na wszelkie zło, które czynimy i którym gorszą się inni ludzie. Jeśli wracasz pijany, jeśli robisz awantury – co to jest? – zgorszenie!. Jeśli kłamiesz, oszukujesz, nie klękasz do modlitwy, nie przychodzisz w niedziele i święta na Mszę św. – też jesteś wtedy gorszycielem. Jeśli kpisz sobie publicznie z prawd wiary, z nauki Kościoła, która wydaje ci się za trudna i nieżyciowa, też wtedy możesz być gorszycielem.

Po Dniu Nauczyciela pojechała klasa i dwóch wychowawców w góry. Młodzież nawet na wycieczce pamiętała o wychowawcach. Pani otrzymała bukiet kwiatów. Wychowawca otrzymał butelkę alkoholu. Przyjął bez żadnego zażenowania. Wieczorem było spotkanie przy ognisku. Nauczyciel wyjął podarowaną butelkę. Odważniejsi przyjęli poczęstunek. Wkrótce zjawily się następne butelki. Nie dała się namówić na picie tylko nauczycielka i jedna uczennica. Po ognisku powrócili na miejsce noclegowe. I tu zaczęły się okrzyki, posypały wulgarne słowa; był rozgardiasz prawie do rana. A wszystko stało się za sprawą pana wychowawcy, który przyjął butelkę i zaakceptował libację. „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze” (Mk 9, 42).

A jak zachowujemy się w sytuacji doświadczania zgorszenia? Spotykamy ludzi, którzy nas gorszą, ludzi którzy się gorszą. Gorszyli się kiedyś faryzeusze, że Chrystus uczył z celnikami, że rozmawiał z jawnogrzesznicą, że uzdrawiał w szabat.

Liczba gorszących się dziś się powiększyła. Dla niektórych rzekomym powodem zgorszenia jest sam Kościół. Gorszyli się niektórzy przepychem Kościoła, jego bogactwem, niemoralnym życiem niektórych duchownych. Z pewnością spotkaliśmy takich ludzi, którzy zgorszyli się postawą jakiegoś duchownego i wskutek tego – jak tłumaczyli się – przestali spełniać praktyki religijne, oddalając się od Kościoła. Trzeba tu odróżnić koniecznie zgorszenie faryzejskie od zgorszenia „maluczkich”, gorszenie się nauką czy postawą Chrystusa od gorszenia się z Kościoła. Powinniśmy mieć dojrzałe spojrzenie na Kościół, na dobro i zło w nim czynione. Należy tu zawsze odróżniać istotę rzeczy od czegoś marginalnego, element boski i element ludzki. Dojrzałych ludzi nigdy nie gorszy obecność zła, co najwyżej napawa ich smutkiem i bólem, ale nie wpływa negatywnie na ich postępowanie. Powinniśmy wypracowywać w sobie dojrzałe spojrzenie na rzeczywistość życia, by nie ulegać zgorszeniu. Czym innym jest skarb, a czym innym naczynie, w którym się znajduje. Wartość skarbu tkwi w nim samym, a nie w naczyniu, w którym jest podawany. Świętość i wartość Kościoła pochodzi od Boga, a nie od ludzi.

3. Na fali dawania dobrego świadectwa

Na kanwie powyższych refleksji sformułujmy kilka postulatów praktycznych:

1) Leczymy się z choroby zazdrości, która nam bardzo utrudnia chrześcijańskie życie. Cieszymy się autentycznie z osiągnięć naszych bliźnich, z ich sukcesów, osiągnięć, z ich dobra.

2) Nie bądźmy nigdy powodem do grzechu, a przez to również powodem zgorszenia dla innych, szczególnie dla „maluczkich”, dla naszych podopiecznych, dzieci, uczniów, studentów, wychowanków. Zły przykład często może zrujnować drugiego człowieka; może go zachęcać do czynienia zła albo też przynajmniej może go z czynionego zła rozgrzeszać.

3) Bądźmy dojrzałi i nie gorszmy się złem, którego doświadczamy w życiu. Biermy przykład z dobrych wzorów. Zresztą, w każdym człowieku tkwi jakieś dobro i od każdego człowieka można się czegoś szlachetnego nauczyć.

4) Prośmy dziś Chrystusa o światło dla umysłu i duchową siłę dla woli, abyśmy dochowali wierności Jego słowu, dziś nam przekazanemu.

ks. Ignacy Dec